

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austriackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskim 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcyja i Administracyja „ROLNIKA“ ul. Ossolińskich l. 15. I. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego li-czy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklama-cye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Groszek leśny (*Lathyrus silvester* L.) — Wykłady informacyjne dla rolników i leśników w zawodzie swym już pracujących. — Pożyteczna hodowla drobiu. (Z „Tygod. roln.“) — Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie. — W sprawie soli dla bydła. — Protokół posiedzenia Komitetu dla spraw chowu koni w Galicyi. — Wiadomości bieżące i rozmaiteści. — Sprzedaż dóbr funduszowych Warzyce i Brzostek. — Ogłoszenie. — Bank rolniczy. — Ogłoszenia.

GROSZEK LEŚNY

(*Lathyrus silvester* L.)

Nad groszkiem leśnym, którego także lędźwianem zowią, od trzynastu lat tyle już nadysputowano, tyle we wszystkich pismach rolniczych a nawet politycznych poświęcono mu miejsca, że zdawałoby się mogło, iż zgłębiono wszelkie dodatnie i ujemne strony tej rośliny i powiedzieć o niej nie można dziś nic nowego. Kto więc raz jeszcze przedmiotu tego dotyka, tego intencye muszą być czyste, a powody do podjęcia głosu ważne, inaczej nikt za nim nie pójdzie. Jedynie też myśl ta, jak mi łaskawy czytelnik zapewne przyzna, wkłada mi pióro do ręki.

Po umieszczeniu wiadomości moich o groszku leśnym w nrze 20. „Gazety rolniczej“ z r. 1890, przysłuchiwałem się tylko później zaciętej walce zwolenników i przeciwników jego, oddzielając w myśli i pamięci plewę od dobrego ziarna, rzeczywistość od przesady, gruntowniejsze doświadczenia od przypadkowych spostrzeżeń, gromadziłem — słowem — z dwu obozów dochodzące wieści, aby przy nadarzonej sposobności, oparty na własnych kilkoletnich doświadczeniach i dłuższem obserwowaniu groszku dziko rosnącego, oddać hołd prawdzie, podzielić się nią z czytelnikami i tem spowodować ich do podjęcia licznych doświadczeń z rośliną, której jedni niedoścignione przypisują przymioty, drudzy same tylko ujemne strony w niej upatrując, traktują groszek leśny na równi z pierwszym lepszym chwastem.

Że wielbiciele i przeciwnicy dopuszczają się przesady, nie ulega najmniejszej wątpliwości — prawda po środku leży.

Groszek leśny jest to roślina wieloletnia, rosnąca we wszystkich europejskich krajach po lasach lub w ich bezpośrednim sąsiedztwie, po stokach gór i pagórkach, porośłych lichą trawą, lucerną sierpową i mieszaną, dziką konieczną obok chwastów i różnego rodzaju krzewów. Z potężnego, zdrzewiałego i do nie dającej się dokładnie zbadać głębokości sięgającego korzenia, wyrasta po kilka do kilkunastu gładkich, na 2 metry długich, skrzydlatych łodyg,

z lancetowo śpiczastymi listkami, z różowymi, w połowie czerwca okazującymi się kwiatami, z których rodzą się smukłe, jasno-brunatne strąki, zawierające po 8—10-ciu, w dojrzałości ciemno-brunatnych, niekiedy i czarnych, chropowatych ziarn, wałeczkowego kształtu. Dojrzewa zwykle w połowie września.

Z cudownie brzmiących podań o trwałości i obojętności groszku na nieurodzajność roli i kaprysy powietrza, to jest niezawodną prawdą, że posiada wielką siłę żywotną, a starsze osobniki ani posuchy ani ostrej zimy się nie obawiają. Na wiekowy żywot groszku nikt wprawdzie dotychczas niema dowodów, lecz na pochwałę jego zaznaczyć muszę, że go od 1881 r. w pobliżu Hohenheimu obok lasu, na skalistym gruncie, na tem samym miejscu, mimo, że co roku był wraz z trawą koszony, jeszcze ostatniej jesieni widział i nabrałem przekonania, że to nie było ostatnie lato jego żywota. Z tego miejsca zebrane ziarno wysiałem 1883 r. w ogrodzie botanicznym hohenheimskiej akademii na zagonku, który ogrodnicy wiosną 1885 r. przez nieświadomość skopali. Ponieważ zaś ziemi więcej nie ruszano, groszek wypuścił na nowo, tego samego lata wydał nawet nieco ziarna i bez dalszej opieki oraz dodatku pokarmów na niewdzięcznej roli dotychczas bujnie rośnie. Ztamąd pochodzące ziarno wysiałem wiosną 1885 r. na większym zagonku w ogrodzie doświadczalnym stacyi oceny nasion w bezpośrednim prawie sąsiedztwie drzew, krzewów i żywopłotu, na nieurodzajnej, zwięzłej glinie z płytami piaskowca w głębokości 40 do 50 cm, gdzie groszek twardą wałkę o byt staczać musi, mianowicie zaś bardzo mało ma wilgoci i pokarmów, które mu odbierają sąsiednie drzewa i krzewy. Mimo to z owego zagonka miewałem zadowalniające zbiory, a nawet ostatniego, ze straszliwej posuchy pamiętnego tu lata, w którym, przy braku wilgoci zimowej, od 21. marca do 1. czerwca nie mieliśmy ani jednej kropli deszczu, wydał mi groszek nieco ziarna, któremu się wcale nie spodziewałem. Według relacyi ogrodnika z tak zwanego egzotycznego ogrodu w Hohenheimie, zastał on tam przed trzydziestu i kilku laty już nie młody krzew groszku szero-

kolistnego (*Lathyrus latifolius*), który tam dziś jeszcze stoi. Z tego wnioskować można, że i groszek leśny, pokrewny szerokolistnemu, byle korzeniami swymi nie dosięgnął wody zaskórnej, rozrósłszy się dostatecznie, przez długie lata z jednego miejsca wydawać będzie paszę lub ziarno.

Uprawą i rozmnożeniem groszku leśnego zajął się pierwszy Wagner, pierwotnie urzędnik gospodarczy na Węgrzech, następnie nauczyciel rolnictwa w Westfalii, a obecnie obywatel wirtemburskiego miasteczka Kirchheim unter Teck. Z jednej strony rozbudził on pomiędzy rolnikami śledzenie za nowymi roślinami pastwnymi, z drugiej zaś przesadę w pochwałach groszku, wygórowaną cenę, jaką nałożył na jego ziarno i wysadki, przedewszystkiem zaś przez założenie „Towarzystwa groszkowego“ w Monachium, ścigał na siebie ze strony ludzi bezinteresownie i ze spokojem na rzecz się zapatrujących, różne podejrzenia i ostrą krytykę, które niezupełnie słusznie na niewinną roślinę się przeniosły. Na ochrzczeniu groszku z jego hodowli pochodzącego przydomkiem „Wagneri“ roślina wobec bezinteresownych ani zyskała, ani straciła. Albowiem w literaturze groszkowej wbrew twierdzeniom Wagnera i stojącego za plecami jego Towarzystwa, mimo, że niezawodnie wszystko znam, co w niemieckim przynajmniej języku o groszku pisano, nie znajduję dowodu (mówię dowodu, a nie frazesów) na to, że groszek dziko rosnący lub pierwsze z dzikiego ziarna wypielegnowane pokolenie ze względu na smak, używność, wydajność itp. znacznie się różni od groszku wagnerowskiej hodowli. Niema dowodu na to, że groszek dziki lub w pół uszlachetniony, zawiera tyle goryczy, alkaloidów, katartyny, cytisy i gencjaniny, że go bydlę jeść nie chce lub jedząc, jakimkolwiek podpada dolegliwościom, nie wymieniono nigdzie chemika, który gorycz i alkaloidy z dzikich roślin wydzielił, ważył, a przedewszystkiem z ilością tychże, w roślinach „wysoko uszlachetnionych“ zawartą, porównywał! Brak dotychczas porównawczych doświadczeń, z którychby niezbicie wynikało, że groszek wysokiego uszlachetnienia wymaga, zanim uzyska obywatelstwo pomiędzy najlepszymi roślinami pastwnymi. Przypuszczając nawet, że uprawą na rodzajnej roli, przesadzaniem, krzyżowaniem i doborem najdorodniejszego ziarna do siewu można go uszlachetnić, wiemy z drugiej strony od hodowców niezawisłych, jakimi są właściciel ziemski Kühnemann z Prus zachodnich i prof. Ulbricht z Dahme, że bydlę i owce spożywają bez odrazy i bez szkody dla zdrowia groszek wyhodowany z dzikiego i w pół lub nieco uszlachetnionego ziarna. Zatem dzikie, wprost z lasu przeniesione, równie jak pół i „wysoko uszlachetnione“ ziarno, jeżeli tylko dojrzałe i dobrze kiełkuje, przydatne jest do wysiewu.

Sposób uprawy groszku leśnego o tyle już jest znany, że długo nad nim zatrzymywać się nie potrzebuje.

Jako pierwszy warunek uważam ziarno, którego łupinka nasienna została maszyną poprzecinana, bez względu na to, czy ono pochodziło z dzikich, czy wysoko uszlachetnionych roślin. Mam bowiem słuszne powody przypuszczać, że i ostatnie rodzą ziarno, które trudno pęcznieje i powoli, raz niezbyt licznie wschodzi.

Cel uprawy i gatunek roli wymaga różnego sposobu wysiewu.

Dla zbioru paszy wysiewa się groszek w rzędy najwyższej 20 cm odległe na głębokość 4 do 5 cm, poczem się wprowadza ciężki walec. Na hektar wyjdzie wtenczas około 75 kg ziarna. Pierwszego roku musi być pole w każdym razie opielane, jak buraki, następnych lat można je już bronnować. Za rok zbiera się paszę, gdy rośliny osiągną 80 do 90 cm wysokości, na lepszej roli i przy dostatku wilgoci dwa ukosy, w suche lata (a zapewne i na nieurodzajnej roli) po jednym ukosie. Wydajność siana wynosi 7 do 10 tysięcy kg na hektar. Dla lepszego uwydatnienia rzędów i możności czyszczenia pola z chwastów już przed zejściem groszku, który nawet przy dostatku wilgoci dopiero w 3 do 4 tygodni po siewie się ukazuje i pierwszego lata więcej w korzenie niż w łodygę rośnie, dobrze jest domieszać do niego nieco goryczy lub rzepaku, które przy drugim lub trzecim pieleniu ścięte lub wyrwane być mogą. Oprócz powyższego celu służą one jako rośliny ochronne przed skwarem latowego słońca. Dla przyspieszenia zejścia można ziarno groszku na dobę w zimnej wodzie zamoczyć, za pomocą koszyków lub przetaków z niej osączyć i do siewnika sypać. Gdyby pogoda na bezzwłoczny zasiew nie dozwalała, można je nawet trzy dni w stanie napęczniałym przechować, bacząc tylko, aby się na kupie zbyt długo (nad 15° C) nie zagrzało, a z drugiej strony aby nie wyschło. Rola pod groszek musi już jesienią być głęboko doprawiona i w kwas fosforowy oraz potas zasobna. (Dok. nast.)

Wykłady informacyjne

dla rolników i leśników w zawodzie swym już pracujących.

Rolnicy i leśnicy mogą wprawdzie korzystając z nader obfitej literatury fachowej obznajamiać się z ogólnym ruchem wiedzy rolniczej i leśniczej, jest to jednak połączone z takimi zwykle trudnościami, że tylko mała cząstka, żyjąca w ciągłej styczności z ludźmi nauki i mniej zajęta praktyką zawodową, może istotnie korzystać z doświadczeń i prac naukowych i wyrabiać sobie ugruntowane zdanie o wartości praktycznej różnych nabytków wiedzy. Większość, rozrzucana po krajach, zajęta większą częścią czasu praktyką, nie może często obznajamiać się choćby z najważniejszymi doświadczeniami i pracami naukowymi, bo ma za mało czasu na czytanie lub za mało funduszy na nabywanie prac literackich rozproszonych po fachowych czasopismach, ogłaszanych w broszurach, albo co jeszcze zwiększa trudności, w dużych, czasem za dużych a prawie zawsze drogich dziełach.

Gdy jednak pochod z postępu jest koniecznością odczuwaną przez praktyków, okazała się potrzeba wyszukania jakiegoś sposobu udzielania wiadomości o ruchu postępowym, o ważniejszych odkryciach i doświadczeniach szerszym kołom rolników i leśników. Uznano, że najodpo-

wiedniejszą drogą do celu będzie urządzenie informacyjnych wykładów przy instytucjach, będących ogniskiem wiedzy rolniczej i leśniczej. Pomysł ten podniesiony w kołach praktyków niemieckich, przyjęty został bardzo przychylnie przez ludzi nauki, przez profesorów tych instytucyj i o ile wiemy, większe szeregi takich wykładów odbywały się już w Halli i w Berlinie, obecnie zaś urządzi podobne wykłady rektorat c. k. głównej szkoły ziemiańskiej (Hochschule für Bodenkultur) we Wiedniu w dniach od 26. lutego do 3. marca b. r. Wykłady te będą połączone z demonstacyami.

Program wykładów tak jest ułożony, że każdy rolnik lub leśnik może bliżej go interesujący dział osobno albo w całości słuchać. Termin zgłoszeń jest do 10. lutego 1894 w kancelaryi rektoratu szkoły głównej ziemiańskiej we Wiedniu; zgłoszenia ustne przyjmowane bywają od 9 do 12 godziny. Oplata od godziny wynosi 1 zlr.

Wykłady odbywać się będą w popołudniowych godzinach od 2. do 7-mej wieczór, wykladać zaś będą dla rolników:

Prof. dr. A. v. Liebenberg: O nematodach buraków (2 godziny); O najnowszych postępach w nauce nawożenia pól (3 godziny).

Prof. dr. E. Meissl: O nawozach handlowych (sztucznych) ich zakupnie, ocenie i najodpowiedniejszym sposobie użycia.

Prof. C. Fruwirth: Drogi przy hodowli roślin uprawianych przez rolnika (2 godziny).

Dr. Th. v. Weinzierl: O zakupnie nasion i kartofli (1 godzina).

Prof. Dr. M. Wilckens: Obecny stan nauki hodowli zwierząt (3 godziny); obecny stan nauki żywienia zwierząt (2 godziny).

Docent Dr. W. Winckler: Jakie okoliczności wpływają na wyrób dobrego i trwałego masła (1 godzina); wyrób delikatnych miękkich serów (1 godzina).

Prof. Dr. J. Bayer: O szczepieniu naszych zwierząt domowych jako o sposobie nadania im odporności w obec chorób i jako o środku diagnostycznym (2 godziny).

Prof. J. Pohl: O ekonomii, jaka była dawniej i jaka ma być obecnie (2 godziny).

Prof. F. Schwackhöfer: O przemyśle piwnym w Ameryce północnej (1 godzina).

Adjunkt A. Grau: Elektrotechnika w rolnictwie i leśnictwie (3 godziny).

Prof. Dr. G. Marchet: Nowsze prądy agrarnopolityczne (wspólnie dla rolników i leśników 5 godzin).

Dla leśników wykladać będą oprócz p. p. Graua i Marcheta: profesor Hempel, prof. Simony, prof. Tapla, prof. Wang, dr. Wilhelm, prof. Oelwein, prof. Schwackhöfer i prof. dr. Exner.

Możeby i u nas podobne wykłady dla rolników mogły być urządzone w Krakowie i w Dublinach?

Pożyteczna hodowla drobiu.

Coraz częściej i głośniej zaczynają hodowcy miejscy upominać rolników o popieranie wszelkimi siłami postępowej hodowli drobiu. W „Blätter für Geflügelzucht“, czytamy artykuł, powstający na opieszałość i obojętność gospodarzy, którzy wolą kroczyć wygodnie po starych drogach, jak próbować sił swoich na polu nowych usiłowań. Autor dziwi się w końcu obojętności niemieckich rolników, która nie daje się poruszyć liczbami nawet i nie zwraca uwagi na przedsięwzięcie, przynoszące rocznie 41 238 000 mk.! Czegoż więc żądają ci panowie od rolników? — pyta jeden z gospodarzy w nrze 76 „Deutsche Landw. Presse“. — Oto, żeby starali się „zdegenerowaną, wyrodzoną i podupałą“ odmianę niemieckich kur polepszyć za pomocą krzyżowania z rasami szlachetnymi, a jeśli to jest niemożliwe, zastąpić ją nową rasą, co podług nich byłoby jeszcze pożądansem. Następstwem tego ma być zupełne wygubienie rasy dawnej, a wyłożenie znacznych kosztów na zakupienie odmian nowych. Objawy tych usiłowań dają się niestety spostrzedz już między rolnikami; nie od rzeczy zatem będzie kwestyę tę przedstawić w rzeczywistym świetle i wykazać mylne zapatrywania panów teoretyków. Błędem jest najprzód mniemanie, jakoby prowadzenie hodowli czystej, lub w pokrewieństwie (samej w sobie) mogło przynieść korzyści gospodarstwu, jak również, że odmianę niemieckich kur krajowych można uszlachetnić za pomocą ras obcych, a to z następujących powodów:

1. Chowanie kur rasowych jest wogóle wyłącznem zadaniem miłośników, przekonać się o tem można już z tego samego, że przy wyborze odmian do hodowli rasowej, uwzględniane są wyłącznie tylko odznaki typowe. Żaden hodowca nie usunie z kurnika źle niosącej się kury, jeśli ona jest czysto rasową, a przecież jest to konieczność nieodzowna przy prowadzeniu hodowli w celach gospodarskich. Cel ten wszakże nietylko całkiem jest pominięty przy hodowli rasowej, ale nadto jest ona prowadzoną jakby na szkodę i urągowisko jego. Oceniając np. kury „Houdan“, które uznane zostały przez hodowców miejskich za najpożyteczniejsze dla gospodarstw wiejskich, kładą oni zwykle największy nacisk na to, że kury mają 5 pazurów u nóg. Kura nieposiadająca tej brzydkiej ozdoby, tj. mająca tylko 4 pazury, wyłączona jest z hodowli, choćby się odznaczała największą nośnością. Może hodowcy rasowych kur zechcą utrzymywać, że czynią to ze względu na korzyść gospodarską? Wtedy zapytamy, czy ten piąty pazur ma służyć za pieczęć dla rolnika, że tak się o niego upominają? Drugą rasą, uznaną za bardzo pożyteczną, są kury zwane „Crèvecoeurs“, mające ogromne czuby, które gdy są mokre, zwieszają się około głowy ptaka i przy najmniejszym poruszeniu kolą go w oczy ostremi piórami. Z tego powodu kury tej rasy zapadają często na choroby oczne i inne rozmaite dolegliwości, a wszystko to znosi się w widokach korzyści gospodarskich.

2. Wszystkie kury rasowe bez wyjątku prawie nie nadają się do naszego klimatu. Hodowcy tych ras krzyczą głośno o wytrzymałości Wayndottów, Plymouth Rocks, Houdsonów i innych „aklimatyzowanych“ i przyswojonych już odmian, bezpieczniej jest jednak przekonać się pierwszej o prawdziwości tego twierdzenia, aniżeli zaufać mu na ślepo.

Przypatrzmy się naprzód kurom włoskim, podawanym za wzór „wytrzymałości, niewymagalności i doskonałego oswojenia się z klimatem naszym“. Jeżeli nie inna, to przynajmniej ta rasa powinna zachować w Niemczech przymioty, którymi odznacza się w ojczyźnie, a jednak tak nie jest.

Dr. Karol Russ z Berlina, stanowiący powagę pod tym względem, pisze między innymi uwagami, że „nawet starannie prowadzona hodowla nie jest w stanie przeszkodzić wyradzaniu się kur włoskich w 3-ciem lub 4-tem pokoleniu, a często daleko nawet wcześniej. Pochodzi to z tego, że kury włoskie niosą coraz mniejsze jaja, a wylęte z nich kureczka (do wysiadania których potrzeba użyć kur innej rasy), są coraz słabsze i nędzniejsze. Przyczyną tego jest klimat, w którym wszystkie zagraniczne rasy kur nie mogą przez czas dłuższy zachować przymiotów zdrowia, siły i rodzajności. Wobec tej okoliczności stoimy całkiem bezbronni i żadna rasa, choćby najlepsza, korzyści przynieść nam nie może.

Najbardziej uwydatnia to twierdzenie sławna rasa Crévecœurs, której przymioty rozwijają się w pełni na nader małej przestrzeni, bo tylko w jednej wsi francuskiej, dającej jej swoje nazwisko; zresztą nigdzie.

3. Wszystkie rasy potrzebują do zachowania przymiotów swoich (jeśli właściwie posiadają takowe) jaknajtroskliwszych starań. Przy zaniedbaniej opiece wyradzają się zupełnie i żadnej nie przynoszą korzyści. Dowodem tego jest Belgia, posiadająca ten sam klimat, co północna Francja; pomimo tego jednak francuskie rasy kur nie udają się w niej dla tego, że tak samo jak u nas, zbywa im w Belgii na troskliwości i staraniach, których doznają w ojczyźnie. Kury rasowe nie nadają się do hodowli wiejskiej z powodu wielkich wymagań swoich tak pod względem pożywienia jakoteż dozoru i wygód. Wieśniacy nie mają tyle wolnego czasu, żeby go marnować mogli na tak drogie zabawki, jak hodowanie kur rasowych; jest to zajęcie daleko stosowniejsze dla hodowców miejskich i nikt go im nie pozazdrości. Więcej gospodarze niech się trzymają odmian swojskich, wymagających daleko mniej trudu i czasu, aniżeli tamte.

4. Wszystkie kury rasowe podlegają więcej chorobom i wszelkim epidemiom aniżeli swojskie. Łatwo przekonać się o tem przy pojawieniu się jakiegokolwiek epidemii w miejscu, w którym hodują kury swojskie i rasowe, wtedy pierwsze niewiele doznają uszkodzenia, drugie zaś ulegną chorobie prawie zupełnie. Najczęstszą chorobą kur rasowych jest dyfterya.

Cztery wymienione tu punkty dowodzą jasno, że hodowla kur rasowych nie może być prowadzoną sama w sobie. Wiadomem jest także i niewątpliwem, że kury, które

nie mogły zachować przymiotów swoich w hodowli osobnej, nie potrafią przelać je trwale na potomstwo swe przy krzyżowaniu z rasami innymi. Widzimy w praktyce gospodarskiej, że potomstwo dziedziczy przymioty tego zwierzęcia, w którego ojczyźnie urodzi się(?). Jeżeli np. oboje rodzice są pochodzenia swojskiego, wpływ ich na dzieci jest równy; jeżeli jednak ojciec jest sprowadzony z zagranicy, a matka urodzona w kraju, dzieci odziedziczą przymioty matki*). Z tego wynika, że krzyżowanie ras zagranicznych z rasami miejscowymi nie na wiele się przyda, kury bowiem rasowe nie posiadają własności polepszania i uszlachetniania potomstwa swego, jak to obiecują niepojmujący tej sprawy hodowcy miejscy. Przeciwnie, kury rasowe posiadają w szczególności bardzo mało siły trwałego przenoszenia przymiotów swych na potomstwo(?). Okazuje się więc z tego, jak bezpożyteczne i bezpodstawne są stacye kogutów i wszystkie urządzenia, za pomocą których hodowcy miejscy chcą podnosić chów drobiu na wsi i jak cały ten sport hodowlany nie prowadzi do niczego. Nie trzeba zatem dawać się zwodzić tym panom ponętnymi obietnicami rozmaitych krzyżowań, a jak mało zasługują oni na wiarę, dowodzi i to także, że nie wahają się w tym celu zalecać rasy Houdan, która sama powstała niedawno z niepewnego krzyżowania, nie jest więc jeszcze rasą ustaloną i bardzo często wyradza się. Jeden jest tylko kogut rasowy, którego rolnikom śmiało można polecić do krzyżowania, tj. kogut Langshan, z gładkimi a nie obrośniętymi pierzem nogami, lecz i przy tym jednak nie obejdzie się bez pewnych uwag i zastrzeżeń. I tak naprzód rasa ta nie nadaje się do klimatu ostrego, w umiarkowanym jednak, np. w Austrii, bardzo się rozpowszeczniła, tak samo jak we Francji, pomimo, że posiada ona wiele własnych, miejscowych ras pierwszorzędných. Powtóre zaznaczyć trzeba, że mięso kur ras francuskich jest daleko smaczniejsze od Langshanów, względem ten jednak upada całkiem wobec tego, że rasy francuskie w żadnym razie nie dają się hodować u nas. Jeżeli jednak ktoś z amatorstwa chce zrobić próbę, to niech wybiera La flèche. Kury tej odmiany są okazałe, czarne, nie posiadają czubów, ale mają za to wyborne mięso. Langshanki niosą jaja dość małe; waga ich wynosi 60 do 70 gramów, podczas gdy jaja kur włoskich mają 80—90 gramów wagi. Szkoda tylko, że kury włoskie nie darzą się u nas wcale, nie możemy zatem korzystać z tego ich przymiotu. Zresztą jaja tych silnych azyatyckich kur zaspakajają wymagania hodowców pod wszelkimi względami. Koguty Langshan są spokojne i zgodne, nie można jednak liczyć więcej na jednego koguta jak 8 do 9 kur. Chów ten wszakże będzie miał tylko na celu wytworzenie przymiotów gospodarskich.

Uwagi powyższe wykazują dostatecznie niezdatność kur rasowych do hodowli wiejskiej, pozostaje więc jeszcze zaznaczenie działalności miejskich Towarzystw hodowli drobiu rasowego.

(Dok. nast.)

*) Ze zdaniem powyższem godzić się nie możemy, bo praktyka wykazuje wyniki odmienne. (Przyp. Red. „Tyg. roln.“)

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie.

Staraniem osób, dobrze pojmujących znaczenie dodatnie Towarzystw, gromadzących ludzi dobrej woli, zajmujących się jakąś gałęzią umiejętności lub pracy, bądź z zawodu, bądź z zamiłowania, powstało w Krakowie Towarzystwo ogrodnicze, którego pierwsze ogólne zebranie odbyło się 4. stycznia w lokalu krakowskiego Towarzystwa rolniczego. W zastępstwie nieobecnego z powodu choroby prezesa, prof. Janczewskiego, przewodniczył zebraniu członek Wydziału, ks. kanonik Drohojowski. W przemówieniu wstępnym przewodniczący zdał sprawę z działalności Wydziału od chwili ukonstytuowania się Towarzystwa. Działalność ta skierowaną była dotąd głównie ku zjednywaniu członków w celu dania nowemu Towarzystwu szerszej podstawy działania i zapewnienia mu trwałego bytu. Starania te uwieńczone zostały powodzeniem.

Protokół z przedwstępnego zebrania Towarzystwa przyjęty został bez dyskusji, poczem w zastępstwie prof. Janczewskiego zdał p. Brzeziński sprawozdanie o świeżo wydanem niemieckiem pomologicznem dziele pod tytułem: „Die wichtigsten deutschen Obstsorten“, ozdobionem bardzo pięknymi i licznymi (90) tablicami chromolitograficznymi, dobrze napisanem i co ważne, stosunkowo bardzo taniem. Z kolei nastąpił odczyt p. Bolesława Moleckiego, inspektora Zakładów ogrodowych miejskich „O podniesieniu sadownictwa i warzywnictwa krajowego“. Odczyt ten zajął wszystkich obecnych, poczem wywiązała się ożywiona dyskusya głównie nad możliwością zakładania i utrzymywania gminnych szkółek drzew owocowych pod nadzorem nauczycieli ludowych a zwierzchnią opieką Towarzystwa.

O powodzeniu Towarzystwa nie można sądzić z pierwszych jego kroków, przedewszystkiem u nas, jeżeli jednak Towarzystwo ogrodnicze znajdzie należące mu się poparcie i zgromadzi liczniejsze grono członków, popierających cele jego, natenczas może się stać bardzo pożytecznem dla kraju i tego mu życzymy z całego serca.

W sprawie soli dla bydła.

Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego odniósł się do c. k. Namiestnictwa pismem z dnia 3 sierpnia 1893 L. 1150, z prośbą o poparcie u c. k. Ministerstwa rolnictwa wniosków, mających na celu złagodzenie niepomysłnego położenia rolników, wywołanego wydaniem zakazu wywozu paszy i braku jej spodziewanego we wielu okolicach. Jeden z tych wniosków brzmiał: „Wyjednanie u c. k. Ministerstwa skarbu, aby w tym roku wydawano bezpłatnie z soloną wodą dla celów hodowli bydła, tak większym właścicielom, jak i włościanom“. Wniosek ten znajdował się także w podaniu c. k. Towarzystwa krakowskiego z dnia 23. września 1893, L. 1082, jednak z tym dodatkiem, aby oprócz tego przyznano wszystkim hodowcom bezpłatne wydawanie

soli w ilości 15 gramów dziennie na każdą sztukę bydła, a to na podstawie obliczenia bydła z roku 1890.

C. k. Namiestnictwo nadesłało następującą rezolucję:

„Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 29. listopada 1893, L. $\frac{17947}{2615}$ poleciło oznajmić Szanownemu Komitetowi na wspomniane podanie, że Wysokie c. k. Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 24. września 1893, L. 38699, poleciło Prezydium c. k. galic. krajowej Dyrekcji skarbu, aby przyznało bezpłatny pobór ze źródeł słonej wody do końca kwietnia 1894 tym gminom w Galicyi, które według przeprowadzonych przez c. k. Namiestnictwo dochodzeń zostały w bieżącym roku nawiedzone powodzią, o ile te gminy już i tak nie korzystają z tego ułatwienia, natomiast nie mogą być przyznane dalej idące ułatwienia, o które proszono, mianowicie nie może być przyznane rozszerzenie poboru soli lub słonej wody na wszystkich większych właścicieli i hodowców włościańskich dla celów hodowli bydła“.

Protokół posiedzenia Komitetu dla spraw chowu koni w Galicyi.

Komitet dla spraw chowu koni w Galicyi odbył posiedzenie dnia 5. stycznia.

Obecni: Przewodniczący JE. p. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni. Głosujący: JE. hr. Siemiński-Lewicki, hr. Cetner, pp. Bielski, Augustynowicz, Cielecki i c. k. podpułkownik Klastersky. Referent: c. k. radca Namiestnictwa Kleeberg. Protokół prowadzi c. k. komisarz powiatowy Szeligowski.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia z 5. października 1893, referent c. k. radca Namiestnictwa dr. Kleeberg podaje do wiadomości:

1. Podanie Wydziału powiatowego w Samborze o pomnożenie liczby ogierów rządowych na stacyi w Kranzbergu, załatwiono na razie odmownie z nadmienieniem, że prośbie tej dopiero później może stać się zadość, gdy będzie jaki ogier do rozporządzenia.

2. Podanie Starostwa w Gorlicach z wnioskiem na utworzenie stacyi ogierów w Gładyszowie i opinia komendy stadników rządowych w Drohowyżu w tej sprawie.

Uchwalono odpowiedzieć starostwu w Gorlicach, że wobec stacyonowanych obecnie 4-ch ogierów w Libuszy, a 6-ciu w Jaśle, uwzględnienie tej prośby na razie jest niemożliwe i mogłoby nastąpić dopiero wtedy, gdy stan ogierów w najbliższych latach zostanie pomnożony.

3. Zawiadomienie komendy stadników rządowych w Drohowyżu, że Wys. Ministerstwo rolnictwa na wniosek komitetu dla spraw chowu koni w Galicyi postanowiło na przyszłość przy premiowaniu koni udzielać tylko medale srebrne z wykluczeniem medalów brązowych.

4. Przyjęto do wiadomości zawiadomienie komendy stadników rządowych w Drohowyżu, że po porozumieniu się

z członkami komitetu chowu koni, oddano w najem ogiera „Benhur“ p. Gorayskiemu w Moderówce.

5. Przyjęto do wiadomości odmowne załatwienie podania ks. Kurmanowicza z Zarudzia o danie w najem ogiera, tudzież zawiadomienie starostwa w Złoczowie, że urządzenie stacyi ogierów rządowych w Zarudziu albo Zborowie będzie mogło nastąpić dopiero w r. 1895, jeżeli w r. 1894 zostanie podwyższony ogólny stan ogierów w Galicyi.

6. Zakupionego od hr. Rudolfa Kinskyego dla Galicyi ogiera „Intrigant“, uchwalono oddać w najem p. Maryanowi Jędrzejowiczowi w Białej pod Tyczynem.

7. Zawiadomienie komendy stadników w Drohowsku, że c. k. Ministerstwo rolnictwa zezwoliło na wystawienie 40 ogierów rządowych krajowego chowu w Galicyi na Wystawie krajowej w r. 1894 i przyzwoliło kwotę 500 zł. na umieszczenie tych ogierów i ludzi do obsługi.

Uchwalono zawiadomić komendę stadników rządowych w Drohowsku, że koszta wystawienia tych ogierów wynosić będą 600 zł. (50 boksów po 12 zł.), że przeto należy odnieść się do wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa celem podwyższenia kwoty przyzwolonej do kwoty 600 zł.

8. Zawiadomienie komendy stadników w Drohowsku, że dnia 8. stycznia 1894 nastąpi wybranie 12 ogierów w Radowcach dla uzupełnienia stanu ogierów w Galicyi.

Komitet deleguje do tej czynności p. Augustynowicza.

9. Przyjęto do wiadomości zawiadomienie komendy stadników w Drohowsku, że Wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa nie uwzględniło podania krakowskiego Towarzystwa rolniczego o zniesienie stacyi ogierów w Galicyi, albo przynajmniej w okręgu powiatowego Towarzystwa rolniczego w Wieliczce; co do proponowanego zaś zaprowadzenia systemu dozorców okręgowych (*Gauleiter*) poleciło przeprowadzić poprzednio potrzebne dochodzenia; wreszcie oznajmiło, że zgadza się na podniesienie stanu ogierów w Galicyi z 480 do 500, jednak podniesienie to może nastąpić tylko stopniowo w ciągu najbliższych lat (l. 97253).

10. Odczytano reskrypt Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa w sprawie poruszonego przez c. k. Ministerstwo wojny urządzenia w Galicyi jarmarków na remonty (l. 101684).

Uchwalono, by w tej sprawie odnieść się naprzód do obu komisyj asenterunkowych koni, a następnie sprawę tę wraz z opinią tych komisyj przesłać p. Cieleckiemu celem wypracowania relacyj do wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa.

11. Przyjęto do wiadomości doniesienie starostwa w Borszczowie o wyprowadzaniu koni z Galicyi do Rosyi przez punkt graniczny w Kozaczówce (l. Nam. 12.546 pr.)

12. Przyjęto do wiadomości pismo komendy stadników rządowych w Drohowsku z konsygnacją ogierów licencyonowanych na r. 1894 (l. 106.349).

Następnie c. k. podpułkownik p. Klastersky przedstawił:

1. Że przydzielenie ogierów rządowych do poszczególnych stacyj odbędzie się: 18. stycznia 1894 w Drohowsku, a 25. stycznia 1894 w Olchowcach.

Komitet deleguje do tej czynności do Drohowsza hr. Cetnera i p. Bielskiego, a do Olchowca pp. Stojowskiego i Augustynowicza.

2. Przyjęto do wiadomości konsygnację proponowanych do subwencyi na r. 1894 ogierów licencyonowanych 7 nowych i 11 dawniejszych.

3. Wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z 29. października 1893 l. 19 525 zażądało opinii co do projektowanego postanowienia, aby konie dopiero po ukończonym 4-tym roku na ogiery rządowe zakupywane być mogły. Po wyczerpującej dyskusyi, przy której podniósł p. Bielski uciążliwość wynikającą dla hodowców, gdyby o pół roku dłużej ogiery trzymać musieli, uchwalono: że ogiery mają być zakupywane jak dotychczas po ukończeniu 3 i pół roku, że jednak przed ukończeniem 4-go roku nie mają być wydawane z Radowca i że w tym czasie mają być dopuszczane do skoku najwyżej 3 razy w tygodniu. Gdy z tego powodu w następnym roku musiałby nastąpić brak ogierów w kraju, uchwalono odnieść się w drodze komendy stadników rządowych w Drohowsku do wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa o upoważnienie do pobierania ogierów odpowiedniej krwi także z innych miejsc a nie tylko z Radowca.

4. Wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z 21. listopada 1893 l. 20 926 zażądało opinii co do zaprowadzenia w Galicyi systemu nadzorców okręgowych (*Gauleiter*).

Komitet przyjmuje z uznaniem do wiadomości przedłożony w tej sprawie elaborat p. Klastersky'ego i przygotowaną relację uchwała przesłać wys. c. k. Ministerstwu rolnictwa.

5. Uchwalono oddać w najem ogiera „Morisko“ ewentualnie hr. Tarnowskiemu, który wniósł podanie o danie mu w najem ogiera pełnej krwi.

6. Uchwalono poprzeć u wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa petycję Klubu jazdy panów w Krakowie o przyznanie subwencyi rządowej dla ogierów i klaczy 3-letnich, które wezmą udział w wyścigach w Krakowie w r. 1894.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Nauka praktycznego gospodarstwa domowego we Lwowie rozpoczęła się z dniem 1. lutego b. r. przy szkole wydziałowej żeńskiej imienia Kr. Jadwigi. Wpisy uczenie odbywają się od dnia 31. stycznia w kancelaryi Dyrekcyi tej szkoły.

Zniesienie komisyj serwitutowych. Komisya prawnicza załatwiła, na podstawie sprawozdania p. Fruchtmana, przedłożenie rządowe z projektem ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia o postępowaniu co do praw, podlegających wykupowi, lub regulacyi.

Ces. patentem z 5. lipca 1853 ustanowione zostały osobne władze do przeprowadzenia wykupu, lub regulacyi ciężarów gruntowych, a władze te w kraju naszym od roku 1857 dotąd istnieją i urzędują. Ponieważ w roku 1892 wszystkie 8 nowych spraw serwitutowych wpłynęło, można wnioskować, że w kraju już bardzo mała istnieje liczba

ciężarów gruntowych, podlegających postanowieniom ces. patentu z r. 1853. Dla tej przypuszczalnie bardzo drobnej liczby spraw, nie potrzebna jest odrębna i wyjątkowa organizacja władz i — zdaniem komisji — można już, bez narażenia na szwank interesów kraju i jego mieszkańców, wrócić do zwyczajnej judykatury sądów i władz politycznych, a trzeba to uczynić już teraz, tem bardziej, że przez to usunie się jedno z ostatnich — a może nawet już ostatnie z urzędów, ze zniesienia stosunku poddańczego powstałych, a nadto fundusz krajowy dość znaczną roczną kwotę zaoszczędzi. To też komisja z uznaniem podnosi inicjatywę rządu, który w przedłożonym Sejmowi pismem p. namiestnika projekcie do ustawy dąży do zakończenia czynności władz, dla wykupu i regulacji ciężarów gruntowych istniejących, i ostatecznie zniesienia tych władz.

Komisja przyjęła całe przedłożenie rządowe, poczyniwszy w niem tylko zmiany stylistyczne.

Wystawa koni we Wiedniu 1894. VI. sekcya dla hodowli koni c. k. rolniczego Towarzystwa we Wiedniu postanowiła w bieżącym roku urządzić na jej własnym placu przeznaczonym na wystawy koni i położonym blisko Rotundy w c. k. Praterze, wystawę koni w czasie od 12. do 20. maja b. r. Jak w poprzednich latach odbywać się będzie w dwóch seryach, przyczem urządzone będą pewnie jakieś widowiska hippiczne. Bliższych szczegółów udziela sekretaryat VI. sekcji c. k. Towarzystwa rolniczego we Wiedniu (Herrengasse 13).

Sprzedaż dóbr funduszowych Warzyce i Brzostek.

C. k. Administracja dóbr funduszu religijnego zamierza sprzedać dobra funduszowe Warzyce w powiecie jasielskim (w gminach Warzyce, Bierówka, Niepla i Chrząstówka), obejmujące 442 356 hektarów (768 72 morgów) gruntów ekonomicznych i 428 959 hektarów (745 38 morgów) lasu, tudzież dobra Brzostek w powiecie pilźnieńskim (w gminach Nawsie brzosteckie, Opacionka, Wola brzostecka, Smarzowa, Skurowa i Brzostek), obejmujące 370 950 hektarów (644 62 morgów) gruntów ekonomicznych i 217 630 hektarów (378 16 morgów) lasu.

Oferty, które zawierać mają wadyum w wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna, tudzież oświadczenie, że oferent pozostawia c. k. Administracji dóbr funduszowych czas trzymiesięczny dla powzięcia decyzji co do przyjęcia oferty, wnosić można bądź na cały przedmiot sprzedaży, bądź na pojedyncze grupy i części lub też tylko na pojedyncze parcele do c. k. Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Oddział I-szy (ulica Kopernika 1. 20), gdzie zasięgnąć można bliższych wyjaśnień, a także informować się co do przedmiotów sprzedaży na miejscu. Do wniesienia ofert wyznacza się termin do 15. lutego 1894.

C. k. Administracja dóbr funduszu religijnego zastrzega sobie zupełną wolność decyzji co do wniesionych ofert.

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1894 5 z dniem 5. kwietnia 1894.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1. Wykaże się, że przynajmniej 15 rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrow i nienagannych obyczajów.

2. W terminie przez Dyrekcję oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk, w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość wyżej wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 zł. w. a. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzyony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15. marca 1894 do Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

2—3

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja 1. 2.)

Lwów, dnia 3. lutego 1894.

Tendencya niezmienna, jedynie wyka, konicz i nasiona poszukiwane. Wobec znacznego obniżenia transportu kukurudzy dla gorzelnii przeznaczonej ceny teje w ostatnich dniach się podniosły. Lepsze usposobienie co do spirytusu trwałe.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszonica gotowa	6.25	do	7.50
Zyto gotowe	5.40	"	6.—
Owies obroczny	5.80	"	6.30
Jęczmień	5.25	"	5.80
Rzepak	11.25	"	12.—
Groch	5.75	"	11.—
Wyka	6.50	"	7.25
Bobik	5.25	"	5.80
Hreczka	6.50	"	7.—
Kukurudza nowa	4.70	"	5.—
" stara	6.—	"	6.10
Chmiel za 56 kilogr.	—	"	—
Konieczyna czerwona	70.—	"	80.—
" biała	70.—	"	80.—
" szwedzka	65.—	"	80.—
Spirytus za 10 000 ltr. pret. zł. loco stacya kol., gotowy	15.—	"	15.50
" na termina	—	"	—
Lnianka	7.75	"	8.50
Anyż	24.—	"	28.—
Siemię konopne	8.50	"	8.75
Tymotka	25.—	"	30.—

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Cennik ziemniaków“ Henryka Dołkowskiego z Nowejwsi.

O g ł o s z e n i a.

Zaproszenie do przedpłaty na „ZIEMIANINA“.

Cena zniżona. Rok 44. Cena zniżona.

Ziemianin, Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie wielkiego arkusza do półtora arkusza druku, często z ryeinami.

Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Skład główny na Galicyę w księgarni Pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie przy placu Katedralnym. Cena tamże 6 zł. rocznie, kwartalnie 1 zł. 50 ct. włącznie kosztów przesyłki. Kto przesyła prenumeratę wprost do Redakcyi w Poznaniu, plac Piotra Nr. 4., otrzymuje pismo za 5 zł. rocznie, półrocznie 2 zł. 50 ct. pod opaską regularnie.

Redakcja „ZIEMIANINA“ w Poznaniu, Plac Piotra Nr. 4, I-sze piętro.

Ekonom lat 34, żonaty, bezdzietny, z ukończoną niższą szkołą rolniczą w Dublinach ze świadectwem bardzo dobrym, tudzież z chlubnymi świadectwami odbytej służby w kraju i zagranicą, poszukuje posady od 1. kwietnia b. r.

Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem: Ekonom w Mycowie ost. poczta Bełż. 1—4

Środek na szczury,

niezawodny, do nabycia za 1 kilo 2-50 zł., większe ilości po niższej cenie. **T. SKAZA**

18—?

Zwierzyniec pod Krakowem.

Torfowcową ściółkę i proszek odwaniający

sprzedaje Zarząd dóbr Pustomyty, poczta Nawarya. Ceny loco stacya kolejowa Glinna-Nawarya za 100 kg ściółki 1 zł. 20 ct., proszku 1 zł. 50 ct. Odbiorcom znaczniejszych ilości odpowiedni opust. 3—3

POMPY wszelkiego rodzaju dla domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budownictwa i przemysłu.

NOWOSĆ: Podług patentowanej inoxydacyjnej metody Bower-Barf robione

Pompy inoxydowane

zabezpieczone są przed rdzewieniem.

Katalogi gratis i franco

W. Garvens, Wien

Nabywać można przez różne handle żelazne, maszynowe, itp. przedsiębiorstwa techniczne i wodociągowe; żądać wyraźnie **Garven's inoxydirte Pumpen, względnie Garven's Waagen.**

Odpowiedzialny redaktor **W. Tyniecki.**

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.

Handel hurtowny

nawozami sztucznymi (fabryka własna w Radotynie), maszynami i potrzebami rolniczemi

Marsano i Prager w Pradze

przez **Filię w Bernie morawskiem** (Brünn, Comptoir und Magazin, Bahnring 22 neben dem Grand Hotel)

oferują z najzupelniejszą gwarancją jakości superfosfaty, mączki kostne, mączkę z żużli Thomasa, kaimit, *specyalne nawozy dla zbóż*, siarkan amonu, siarkan potasu i saletrę chilijską (**Import wprost z Chili**).

Mączka kostna karmowa (Praecipitat).

Cenniki i broszurę o użyciu sztucznych nawozów przesyłają gratis i franco. 2—10

Kompletne rolnicze aparaty gorzelniane

i aparaty do rektyfikacji spirytusu, kotły parowe, żelazne rezerwoary na spirytus, kadzie do gotowania, parniki kostne, pompy i urządzenia rzeźni, pompy piwne i chłodniki, kadzie brzezczkowe, chłodniki browarne i maszyny parowe

dostarcza po najumiarkowańszych cenach

fabryka towarów metalowych

Jana Ochsner

w Białej (Galicya)

43—52

WAGI najnowszej i najlepszej konstrukcyi

Decymalne, centezymalne mostowe wagi, kantary, z drzewa i żelaza, dla handlu, ekspedycyji frachtowych, fabryk rolnictwa i przemysłu. Wagi do użytku osobowe i bydłecze

Towarzystwo komandytowe dla fabrykacyi pomp i maszyn

I. Wallfischgasse 14.

Katalogi gratis i franco